Nr 64. Kraków 19 Marca — Piątek. Rok 1869.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie. . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„	„ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„	„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Kwietnia 1869

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25 c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeźli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tyle każdego numeru.

Kraków 18 marca.

Obszerny list z Wiednia wczoraj zamieszczony w dzienniku naszym wyczerpał zupełnie i bardzo jasno przedstawił ważną sprawę urządzenia obrony krajowej czyli tak zwanej landwery, nad którą toczyły się od poniedziałku obrady w Izbie deputowanych Rady państwa. Tu przychodzi nam zapisać tylko jeszcze jedno zwycięstwo systemu centralizacyjnego nad tą odrobiną autonomii, którą uratować chciała mniejszość, złożona z deputowanych polskich i słoweńskich, z małej garstki autonomistów niemieckich i kilkunastu członków skrajnej lewicy, obawiających się słusznie, że zamiast uchwalić ustawę o obronie krajowej, mającej poniekąd zastąpić ruchomą gwardyę narodową, większość uchwali ustawę o rezerwie, do której wcieliła, dawszy jej miano landwery, wszystkich średniego wieku obywateli.

Tak więc landwera czyli obrona krajowa będzie podlegała jenerałom dowodzącym wojskiem stałem i używać ma w komendzie i służbie języka niemieckiego.

Uchwała Rady państwa zapadła 81 głosami przeciw 59, pozbawiła obronę krajową cechy obywatelskiej i położyła pierwsze podstawy państwa militarnego w zachodniej połowie monarchii. Rząd mniemał, a za nim większość Izby, że uchwałą tą od razu dorówna Austrya w organizacyi swej militarnej Prusom, i że przez zaprowadzenie języka niemieckiego w komendzie, stworzy milionową armię niemiecką. Ale chcąc w obywateli powołanych pod broń wlać męstwo, potrzeba czegoś więcej niż rozkazów dziennych w niezrozumiałym dla nich języku pisanych, czegoś więcej niż formalizmu, umiejącego podczas pokoju utrzymać szyk parady wojskowej, a w czasie wojny mającego zastąpić ducha łączności różnorodnych ludów w jedną armię skupionych; termina komendy wtedy dopiero nabierają siły rozpalającej, kiedy są w ojczystym języku wyrażone, a rozkaz dzienny wtedy jest wymowną odezwą, kiedy poruszy wszystkie tętna narodowego uczucia. Domyślali się tej siły czarodziejskiej oficerowie, co w ostatniej wojnie z Prusami zagrzewali żołnierzy polskich wojska austryackiego rodzinnemi przemowami.

Jednem głosowaniem Rada państwa stworzyła liczną armię, ale pozbawiła ją ducha, bo jeżeli młody żołnierz, przez sam już czas ciągłej służby nabierze rutyny wojskowej, to obywatel powołany do ćwiczeń krótkich podczas pokoju, musi być związany z zawodem swoim nie samą tylko karnością, gdyż wtedy służba stanie się dlań ciężarem; podczas wojny zaś potrzeba, aby się uczuł związanym solidarnie z tym interesem państwa, za który walczy. Podnosić więc w nim a nie przytępiać uczucie narodowości nakazuje zdrowa polityka; ale większości parlamentarnej szło przedewszystkiem o to, aby od gór Tyrolu aż po Seret wszyscy zbrojni obywatele maszerowali na jedną komendę, czy ją rozumieją, czy się jej machinalnie nauczyli. Mniemają chyba, że ta komenda jest tak wymowną, iż zrodzi między temi różnemi ludami węzeł wspólności i jedności; albo też mniemają, że rozkaz dzienny jenerała w obcym wygłoszony języku przemówi do ducha?

Poddanie obrony krajowej pod dowództwo jenerałów wojsk stałych zamieni wolnych obywateli w machiny maszerujące i strzelające; a jeżeli skrajna lewica Izby głosowała przeciw temu poddaniu, to pewnie nie ze względu na upośledzenie przez ustawę obcych sobie narodowości, słowiańskich lecz dla tego, że widziała w takiej służbie pozbawienie państwa wielkiej rękojmi zwycięstwa, jaką daje zapał i interes wolnego obywatela pod broń powołanego.

Militarne i polityczne względy mówiły za wnioskiem mniejszości; względy partyi stojącej dziś u władzy, względy systemu centralizacyjnego przemogły. Rząd może tryumfować, bo okazał się tak silnym, że umiał interes swojego stronnictwa postawić wyżej nad interesem i dobrem monarchii.

Ale jeszcze jedna okoliczność zasługuje na wzmiankę, która dowodzi, jak dalece duch partyi powodował większością Izby, nie zaś uznanie słuszności. Oto Węgry mają swoją landwerę, to jest honwedów, na innych zasadach uorganizowaną, na tych samych, za jakiemi przemawiała mniejszość w Radzie państwa.

W Węgrzech nie byłby sejm uchwalił ustawy wojskowej, gdyby honwedów chciano po prostu poddać pod rozkazy dowodzców militarnych; dla tego rząd przystał na ustawę wypuszczającą honwedów z regulaminu armii stałej i zostawił im cechę obywatelstwa powołanego bronić ojczyzny; w krajach zaś przedlitawskich uchwalono ustawę wojskową przed czterema miesiącami bez żadnego zastrzeżenia, jakie sejm węgierski pod względem honwedów poczynił, a zatem, skoro znalazła się w Wiedniu izba tak powolna, że można było dopuścić się tej niekonsekwencyi, rząd wymógł na niej to, czego w Peszcie wymódz nie zdołał.

Jakiż tego skutek? oto dualizm zamiast równorzędności pod względem sił zbrojnych, wprowadził dwa odrębne systemata w najważniejszych i najpotężniejszych środkach militarnych, w obronie krajowej. Za Litawą wolni obywatele bronić będą swojej ojczyzny; przed Litawą, rezerwiści od pługa i łokcia, z zacisza domowego wyrwani maszerować będą na komendę, pilnie bacząc, by nie narazić się na niezadowolenie jenerała i przestrzegać regulaminu, jako najwyższego zadania obywateli w państwie, które mieni się być wolnem a potężnem być pragnie.

Centralizacya może zaprawdę święcić dzień 16 marca. Najświetniejszy to jej tryumf.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 marca.

— *r.* W sprawie Dunina jeszcze nie powiedziano, jak się zdaje, ostatniego słowa. A lubo rzecz tę bardzo chłodno traktują w Paryżu, i okazują widocznie chęć uchylenia się od wywołania sporu groźniejszego, wszelako w Bukareszcie starają się wprawić Francyę sprawą tą w niejaki kłopot i z pozornego ustępstwa gabinetu tuileryjskiego wydobyć dla siebie korzyść. Dowiaduję się właśnie, że ks. Karol pisał w tym przedmiocie własnoręczny list do Cesarza Napoleona, upraszając go o odwołanie konsula jlnego Mellineta. Na domiar bowiem, gdy już burza zdaje się że minęła, chcianoby jeszcze w Bukareszcie święcić tryumfy dyplomatyczne; lecz wątpić można, aby w Tuileryach zezwolono na to i aby własnym kosztem przygotowano zwycięstwo rządowi rumuńskiemu.

Kwestya belgijska, lubo jeszcze daje przedmiot do mówienia i pisania, dyplomatycznie jest już pogrzebaną, jak w ogóle niepokojące pogłoski puszczane z powodu tej sprawy są wyłącznie połączone z zamiarem wpływania na spadek papierów publicznych niektórych spekulantów giełdowych, płynących pod wodę ogólnego prądu kursów. Bezzasadną zaś jest wiadomość, jakoby Anglia ofiarowała swoje pośrednictwo, i aby lord Clarendon przesłał do Paryża notę ze względu na stanowisko Belgii: dotychczas żadne państwo obce nie wzięło udziału w tym sporze. W ogóle bardzo mało traktowano dotąd między Paryżem a Bruksellą, a hałas zrobiony w tej sprawie po dziennikach, przewyższa o wiele udział domniemany dyplomacyi.

Warszawa 16 marca.

(;) Powiadają, że i najmędrszym głowom zdarza się niekiedy głupstwo spłodzić; choćby więc, nie upierać się przy właściwości zastosowania pierwszej połowy tej maksymy, druga jej połowa mimowolnie wdraża się w pamięć przy ocenianiu działań naszych wytrwałych przekształcicieli. Snadniej możnaby upatrywać wyższe polityczne cele (!) w nazwach takich, jak: Częstochow, Petrokow, Andrejew *) Bendin, Skierniewicy itp., jakkolwiek trzydziestoletnia próba z Modlinem nie zrobiła go dotychczas Nowogieorgiewskiem, ale niech mi wytłomaczy ktoś świadomszy rzeczy, jakie może mieć znaczenie, oryginalny choć nie zbyt dowcipny pomysł nadania przydomków cyrkułom miejskim? Podział Warszawy na cyrkuły jest podziałem czysto policyjno-administracyjnym i gdyby pozostawiono mu ten charakter, nie zwracałbym waszej uwagi na fakt tak drobny, bo w gruncie rzeczy, przy świeżo zaprowadzonej numeracyi domów oddzielnie na każdej ulicy — dla mieszkańców jest to zupełnie obojętnem, czy cyrkuły zwą się *pierwszy*, *trzeci*, *dziesiąty*, czy też *Zamkowy*, *Soborny* i *Nowoświetski*. Tymczasem sprawa inny obrot wzięła; gwałtem stroją nas w mundur moskiewski i bez względu że to, co w Petersburgu i Moskwie jest koniecznem dla zoryentowania się, w Warszawie przy jednolitości miasta, staje się dziwacznem zagmatwaniem — nakazano redakcyom wszystkich pism, pod zagrożeniem surowej odpowiedzialności, zamiast nazw ulic i ich numerów porządkowych, wymieniać w danych razach nowo ochrzczone cyrkuły z numeracyą dawną obejmującą jedną koleją domy całego miasta. Jaki ztąd chaos wynika domyśli się każdy nie znający nawet Warszawy, gdy dodam, że na ulicy Senatorskiej np. schodzą się cyrkuły 1, 2, 3 i 11, a na Rymarskiej oprócz tych czterech przyczepił się jeszcze i 7my.

Nie wiem, czy w piśmie waszem wspomniano już kiedy o trudnościach, z jakiemi połączone było zaprowadzenie *kuchen tanich*; urzeczywistnienie projektu *Stowarzyszenia spożywczego* napotyka takie same przeszkody, umyślnie nasuwane przez stronnictwo pragnące zagarnąć pod swoje skrzydła monopol filantropii w naszem mieście. Zrazu są to głuche wieści, rozpuszczane w celu obalenia ufności w praktyczność pomysłu; następnie rzucanie podejrzeń na brak bezinteresowności w projektujących; gdy i to nie pomaga, a projekt urodzony po za obrębem stronnictwa zaczyna wchodzić w życie, monopoliści uciekają się do ostatniego środka, który rzadko kiedy zawodzi: własną zawiść zrzucają na barki moskalom. Następstwa ztąd bardzo łatwe do wyliczenia: albo zniechęcona publiczność odstręcza się od szkalowanego projektu, albo też władza, w myśl zręcznie podsuniętych jej pobudek politycznych, stawia nieodwołalny swój protest. Wówczas stronnictwo monopolu tryumfuje, prawda, że z dobrze udanemi pozorami współczucia, a po niejakim czasie — *gdy się już sprawa utrze* — występuje już z własnej inicyatywy z tym samym projektem, zyskując dla swej niebiańskiej filantropii upragniony rozgłos i tysiączne reklamy w obu *Kuryerach*. Smutny to, ale prawdziwy i niestety, zbyt często powtarzający się obraz.

Jak poprzedni list tak i dzisiejszy kończę na pomniku: przed dziesięciu laty zaproponowano w sferach urzędowych uczczenie zasług i pamięci jenerał-feldmarszałka hrabiego Paskiewicza Erywańskiego *księcia Warszawskiego*, wyasygnowano zaraz sumę rsr. 69,000, a pomnik, którego wykonanie poruczono akademikowi petersburskiemu Bockowi, miał stanąć jeszcze w r. 1861 na placu przed pałacem Namiestnikowskim. Bock zapłacony z góry nie śpieszył się z robotą, tymczasem nadeszły *wypadki*, i przy ważniejszych zajęciach zapomniano zupełnie o Paskiewiczu. Dziś odkopują tę sprawę, i w r. b. jeżeli Bock, rozumie się za stosowną dopłatą, zechce dotrzymać obietnicy, miasto nasze zyska nową ozdobę. Ale czas płaci, czas traci: pomnik, który przed dziesięciu laty mógł być obelgą dla nas, na wzór istniejącego na Saskim placu, dziś będzie tylko wspomnieniem lepszych czasów.

*) Jędrzejów.

Paryż 14 marca.

-*i*- Układy z Belgią w nową wstąpiły fazę. Rząd belgijski wystąpił z projektem utworzenia międzynarodowéj francusko-belgijskiéj komisyi, i powierzenia jéj rozbioru kwestyj ekonomicznych, które obecne nieporozumienie pomiędzy Francyą i Belgią wywołały. Projekt ten nie został dotychczas przyjętym przez Francyę jak o tem fałszywie doniósł *Morning Post*, zdaje się bowiem, że istotnie rządowi francuskiemu nie o samą tylko kwestyę kolei chodzi, i bardzo być może, że nagła decyzya Holandyi, występująca przeciw oddaniu kompanii francuskiéj wschodniéj drogi żelaznéj amsterdamskiéj, spowodowaną właśnie została chęcią okazania, że Holandya w ściślejsze związki z Francyą wchodzić nie ma obecnie zamiaru. Pan de Laguerronnière bawi dotychczas w Paryżu, za kilka dni jednakże udać się ma do Bruksellí; wyjazd ten zależeć ma od pomyślnego biegu układów, które się toczą w największéj tajemnicy. Dzienniki tymczasem półurzędowe polemizują z belgijskiemi, a *Peuple* usiłuje wykazać Belgom wyższość instytucyj francuskich, na głosowaniu powszechnem narodu opartych. *Indépendance Belge* ostro rzuconą rękawicę podniosła, dowodząc, że naród belgijski wcale owych instytucyj nie zazdrości Francuzom, i zaprowadzenia ich u siebie nie życzy, przekłada bowiem prawdziwą wolność, chociaż na ścieśnionych opartą wyborach, nad brak jéj szumnem głosowaniem powszechnem ozłocony.

Dzienniki opozycyjne w sprawie belgijskiéj obojętną zajmują postawę, i wyłącznie tylko agitacyą wyborczą zajmują się. Zdaje się, że najważniejsze nawet kwestye polityczne nie byłyby w stanie odwrócić ich uwagi od spraw wewnętrznych Francyi, których po swojéj myśli rozwiązanie za główny cel swój postawiły; i dla tego też wszelkich używają sposobów, aby dla swego programu zjednać opinię narodu. Agitacya przeciw rządowi jest bardzo silną i gwałtowną: wyroki sądowe, sypiące się jak grad na dzienniki i na mowców zgromadzeń publicznych, w niczem jéj nie osłabiają. Na zgromadzeniach szczególniéj odzywają się głosy pokazujące, jak się niektóre warstwy francuskiego społeczeństwa na rząd cesarski zapatrują. Gwałtowność mowców przechodzi wszelką miarę i dziwić się nie można, że komisarze policyi, obecnie z urzędu, zgromadzenia te rozwiązywać muszą. Agitacya ta nie w samym tylko Paryżu ma miejsce, wszystkie prawie miasta niechętne są dla rządu, w wyborach jedyne jego oparcie, a i tu propaganda antirządowa się szerzy, i z dniem każdym robi postępy.

Rozprawy w Ciele prawodawczem nad projektem prawa zatwierdzającego układ pomiędzy miastem i rządem zawarty, co do gruntów oddzielonych od ogrodu Luksemburskiego i co do robót, dokonanych na Trocadero dla urządzenia placu króla rzymskiego, wydały rezultat korzystny dla rządu; większość bowiem Izby przyznała, że rządowi służy wyłączne prawo wywłaszczania gruntów, do własności państwowéj lub narodowéj należących. Wymowne wystąpienie Pelletana, Thiersa, panów Segris i Grevy nie zdołały zmienić opinii większości, która tą uległością widocznie chciała zatrzeć wrażenie, jakie postawa jéj w sprawie pożyczki miejskiéj zrobiła. Członkowie większości wiedzą dobrze, że wybór swój do Izby zawdzięczają tylko poparciu rządu; starają się więc go zaskarbić sobie i na zbliżające się nowe wybory. Restauracya i monarchia orleańska taką samą szły drogą, miały zawsze większość Izby za sobą, takiemi samemi sposobami zyskaną. Cesarstwo tak pierwsze jak i drugie ściśle się tegoż samego trzyma systemu — pokazuje się, że lekcye historyi nie na wiele służą...

List Papieża do arcybiskupa paryskiego, z daty 26go października 1865, w książce Emila Ollivier „dziewiętnasty stycznia“ ogłoszony, żywo zajmuje całe dziennikarstwo tutejsze. *Mémorial Diplomatique* wyświecił, jakim sposobem poufne to pismo Piusa IX dostało się do wiadomości publicznéj, a *L'Univers* historyę tę niektóremi szczegółami jeszcze uzupełnił. Dzienniki antikatolickie, a są niemi wszystkie prawie dzienniki liberalne żywo roztrząsają ten dokument, dowodząc, że wykazuje on dobitnie, jak wielka przepaść rozdziela Rzym od nowoczesnego społeczeństwa, i jak koniecznem dla rozwoju tegoż jest zupełne oddzielenie kościoła od państwa. Dzienniki rządowe i półurzędowe kwestyi téj nie poruszają wcale.

Rzym 11 marca.

Nie mam sposobności czytywania *Tygodnika katolickiego*, którego podobno jeden tylko egzemplarz dochodzi do Rzymu. Z *Czasu* się zatem dowiaduję o jego zaprzeczeniu układom, które się dotychczas toczyły między kardynałem Antonellim a p. Wałujewem. Jeżeli komu, to półurzędowemu organowi sekretarza Stanu wypadało zaprzeczyć znanym już wam zasadom owych układów, ale naprózno wzywałem *Osservatore romano* i sam dziennik urzędowy do takiego zaprzeczenia. Jednak wiem, że list mój znany był obu redakcyom. Jeżeli więc w Rzymie nie zaprzeczono, to zapewne dla tego, iż zaprzeczyć nie można było. Skoro to jednak nie nastąpiło, nie wiem doprawdy, jak w Poznaniu mogą zaprzeczać działaniu sekretaryatu Stanu w Rzymie i zabiegom ajenta rosyjskiego. Argumentami takiemi jak *Tygodnik*, nie wojuje się i nie przekonywa się nikogo. Ugoda w Villafranca nigdy nie przyszła do skutku, chociaż przedugodne punkta wiadome są całemu światu. Informacye *Czasowi* udzielane pochodziły ze źródeł, których powaga tutaj na miejscu nie może być wątpliwą. Nadto nie ja jeden pisałem o przedugodnych punktach p. Wałujewa: pisały o nich po mnie włoskie, francuskie i angielskie dzienniki, które mogę przytoczyć w razie potrzeby. Układy nie doszły dotychczas do skutku, przeto, że Papież po odebraniu relacyi z Polski, a mianowicie listu księdza Sosnowskiego administratora dyecezyi lubelskiej, mocno się oburzył przeciwko Rosyi i nie uznał dzieła swego sekretarza Stanu. Jednak p. Wałujew, który był już na wyjezdnem, po otrzymaniu depesz z Petersburga, pozostał w Rzymie. Widać, że się czegoś jeszcze spodziewa.

Wkrótce rozesłane będą listy zapraszające książąt chrześciańskich na Sobór powszechny. Od czasu jakiegoś margrabia Banneville miewa w tym samym przedmiocie częste rozmowy z kardynałem Antonellim. O skutku tych rozmów tyle tylko z pewnością dotychczas wiadomo, że się zgadzano na to, iż monarchowie chrześciańscy mogą za przedstawicieli swoich na Soborze obierać kardynałów i biskupów własnej narodowości, i że ci będą niebawem uznani w takim charakterze. Kardynał Antonelli zwrócił nawet uwagę ambasadora

---

Część literacko-artystyczna.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

XXV.

Na zajutrz rano kiedy Litwinow wrócił tylko co od bankiera, z którym raz jeszcze rozprawiał o kursach na giełdzie i o dogodniejszym sposobie przesyłania pieniędzy za granicę, zjawił się szwajcar i wręczył mu list. — Litwinow poznał charakter Ireny, a nie zerwawszy pieczątki — miał złe przeczucie, Bóg wie dla czego, — poszedł do siebie. Oto co wyczytał w tym liście, który pisany był po francuzku:

„Mój drogi, całą noc myślałam o twoim zamiarze... nie chcę być obłudną wobec ciebie. Ty byłeś otwartym dla mnie, i ja będę otwartą: nie mogę z tobą uciekać, nie mam na tyle mocy. Czuję to doskonale, jak zawiniłam względem Ciebie: druga moja wina większą jest od pierwszej — pogardzam sobą, swoją małością duszy, obsypuję się wymówkami, lecz zmienić się nie umiem. Na próżno stawiam sobie dowody, że masz pełne prawo nazwania mię lekkomyślną kokietką, żem cię sama w to wciągnęła dając uroczyste przyrzeczenia... Przeraża mię to, czuję do siebie obrzydzenie, lecz inaczej postąpić nie mogę, nie mogę, nie mogę. — Nie chcę się usprawiedliwiać; nie będę ci mówić, żem wszystko rada była porzucić... lecz chcę ci powiedzieć i powtarzam raz jeszcze: jestem twoją na wieki, rozrządzaj mną jak chcesz, nie zdając sprawy z tego nikomu, gdyż ja twoją..., Lecz uciekać, porzucić wszystko.....nie! nie! nie! Błagałam cię o ratunek, miałam nadzieję zatarcia wszystkiego, spalenia wszystkiego, jak w ogniu... lecz widać nie ma dla mnie ratunku, widać że jad ten, jest już w mej krwi, że bezkarnie oddychać lat tyle nie można tem powietrzem! Wahałam się długo, czy napisać list ten do ciebie; drżę na samą myśl tego, jakie uczynisz postanowienie, polegam jednak na miłości twej ku mnie. — Lecz uważałabym to za hańbę niewypowiedzieć prawdy — tem więcej, że ty pewno porobiłeś już pierwsze kroki w celu urzeczywistnienia naszego zamiaru. Ach! jakiż on był piękny, lecz niewykonalny. O, mój przyjacielu, uważaj mnie za próżną, za kobietę słabą, pogardzaj mną, lecz nie porzucaj, nie porzucaj twej Ireny!... Opuścić tego świata nie mam mocy, lecz i żyć w nim bez ciebie nie mogę. My niezadługo wrócimy do Petersburga; przyjedź i zamieszkaj tam, a my znajdziemy ci zatrudnienie, przeszłe twe prace nie będą zmarnowanemi, gdyż znajdą pożyteczne zastosowanie... tylko bądź blizko mnie, tylko mię kochaj, taką jaką jestem, ze wszystkiemi ułomnościami i słabostkami, i wiedz, że nie masz serca, któreby cię tak czule kochać mogło, jak serce twéj Ireny. Przychodź prędzej, gdyż ani chwili spokojności nie będę mieć, póki cię nie zobaczę.

Twoja, twoja, twoja I“.

Krew uderzyła Litwinowi do głowy, a potem powoli i ciężko spływając mu do serca skrzepła. Przeczytał list Ireny, i tak jak tamtą razą w Moskwie, bezsilny upadł na kanapę. Jakaś niepojęta ciemność ogarnęła go zewsząd, a oko jego wpatrywało się bezmyślnie i rozpaczliwie w tę ciemnicę. Otóż znowu fałsz, nie, więcej niż fałsz — kłamstwo i podłość... Życie całe zrujnowane, wydarte z korzeniem, a nawet to jedyne, za co uczepić się można było, — ta ostatnia podpora rozbita na szczątki! „Jedź za nami do Petersburga“, powtarzał z wewnętrznym gorzkim śmiechem, „my znajdziemy ci tam zatrudnienie“. — Zrobią mię może stołonaczalnikiem? I kto to taki ci my? Oto w czem wydała się jej przeszłość! Oto ta tajemnica, ta szkarada, której nie znałem, a którą starała się naprawić i spalić jak w ogniu! Oto ten świat intryg, tajemniczych stosunków historyi Bielskich, Dolskich... A piękna przyszłość, piękna rola mnie czeka! Żyć w jej pobliżu, odwiedzać ją, podzielać z nią rozpustę modnej damy, znudzonej światem, którego jednak porzucić nie chce, być przyjacielem domu, i samo z siebie wypada, jego excelencyi.... do czasu aż kaprys nie minie, i przyjaciel plebejusz się nie przeje — lub też póki go nie zastapi otyły jenerał lub pan Finikow, — to bardzo prawdopodobnie i przyjemnie a nawet pożytecznie, przecież mówi o pożytecznem zastosowaniu moich talentów! — lecz tamten zamiar to urojenie! urojenie...“ W duszy Litwinowa zrywały się szalone burze, jakby chwilowe wstrząśnienia wiatru przed falą. — Każde wyrażenie listu Ireny, gniewało go, a zapewnienia o niezmienności jej uczuć, obrażały go. „Tego tak pozostawić nie można, nie pozwolę jej tak nielitościwie igrać mem życiem...“ wykrzyknął Litwinow. Potem zerwał się, schwycił czapkę. Lecz cóż miał czynić? Biedz do niej? Odpowiedzieć na list? Wstrzymał się i opuścił ręce — Tak; lecz cóż czynić?

Czyż nie sam zaproponował ten fatalny wybór? Wypadł nie według jego życzeń, lecz każdy wybór poddaje się temu losowi. — Zmieniła swoje postanowienie, prawda; lecz i to prawda niezaprzeczona, że pierwsza objawiła chęć ucieczki z nim i porzucenia wszystkiego; lecz nie zaprzecza swej winy, szczerze i otwarcie nazywa się słabą kobietą; nie chciała go szukać, sama na sobie się zawiodła.... Cóż odpowiedzieć na to? Przynajmniej się nie maskuje... jest otwartą, bez litości otwartą. Nic ją nie nagliło do wyznania, cóż jej szkodziło uspakajać go obietnicami, odwłóczyć i zostawić wszystko w niewiadomości do chwili wyjazdu... wyjazdu z mężem do Włoch. Lecz życie jego zatruła, a nawet zatruła dwa życia... A względem Tatiany nie jest winna, winnym jest on, on jeden, Litwinow, i nie ma prawa zrucać z siebie tej odpowiedzialności, którą jak kajdany nałożyła nań jego własna wina... Wszystao to dobrze, lecz cóż pozostaje teraz uczynić?

Znowu rzucił się na kanapę, i znowu biegły szybko chwile głuche, ciemne i bezowocne. — „A może też jej usłuchać? przemknęło mu przez myśl. Ona mię kocha, ona jest moją, a w samem tem spotkaniu naszem, w tej namiętności, która po tylu latach, z taką siłą obudziła się i wyrwała na zewnątrz, może nie jest nic innego jak nieuniknione i niezbite prawo natury? Mieszkać w Petersburgu... czyż ja to pierwszy znajdować się będę w takiem położeniu? Tak a gdzieżbyśmy się schronili?...“

Zamyślił się, a obraz Ireny przedstawił mu się tak, jak go utworzyły ostatnie jego wspomnienia...

francuskiego na właściwość podobnego wyboru, z prostej przyczyny, że większa część mężów stanu i dyplomatów europejskich, a mianowicie francuskich, nie oswojona jest zgoła z prawem kanonicznem i teologią, a nawet po łacinie nie umie, co ją czyni całkiem niezdolną do uczestniczenia w Soborze, gdzie wszystko w języku łacińskim odbywać się będzie. Jednak, jeżeli monarchowie chcą koniecznie mieć posłów świeckich na walnym katolickiego Kościoła sejmie, nikt im tego nie wzbrania. Ale co do stanowiska i praw tego rodzaju przedstawicieli, zdania są dotąd podzielone w radzie Ojca Świętego. Jedni mniemają, że posłowie świeccy nadzwyczajni i umyślni na Sobór przybywający, mogą mieć głos na posiedzeniach, wyrażać życzenia swych monarchów i rządów, czynić propozycye w ich imieniu, a nawet sprzeciwiać się w ich obronie wyrażonym zdaniom Ojców. Drudzy zaś — bodaj większość składający — utrzymują, że ponieważ nie ma już dziś żadnego państwa urządzanego podług praw Kościoła katolickiego, więc świeccy przedstawiciele nie powinni mieć głosu na Soborze, owszem, nadzwyczajni posłowie mocarstw nie powinni być wcale przyjmowani; zwyczajnym tylko ambasadorom i ministrom uwierzytelnionym przy Stolicy Świętej wyznaczonoby osobną trybunę na obradach Soborowych, tak jak na obchodach wielkanocnych, gdzie byliby prostymi świadkami i biernymi słuchaczami, na to jedynie, by dowieść ich rządom, że najwyższa legalność i jednomyślność panuje w zgromadzeniu. Owóż z tych dwojga sposobów widzenia nie wiadomo jeszcze który się utrzyma, i co kardynał Antonelli oznajmi posłowi francuskiemu względem praw przysługujących dyplomacyi europejskiej na Soborze.

Margr. Banneville doznawszy zupełnej odmowy w przedmiocie zaprowadzenia kodeksu napoleońskiego w Państwie Papieskiem, o inne też nalegał reformy; ale otrzymał tę samą odpowiedź, że w teraźniejszym czasie wszelka reforma i ustępstwo byłyby szkodliwemi dla rządu i że lepszych czasów oczekiwać potrzeba. Układy względem przystąpienia rządu papieskiego do ugody monetarnej francusko-belgijsko-włoskiej lepiej postępują i są prawie na ukończeniu. P. Banneville zażądał także, aby Stolica Święta zachęciła Józefa Karama do poddania się Porcie i wrócenia do Syryi. Zdaje się, że dwór rzymski użyje swego wpływu, by wodza tego przywieść do posłuszeństwa Sułtanowi.

Jednak Porta za pobudką Prus i Anglii usiłuje pozbyć się natrętnego protektoratu francuskiego nad interesami chrześciańskiemi na Wschodzie. Bezpośrednie porozumiewanie się z Rzymem, tak w sprawie chrześcian jako i w kwestyach Ziemi Świętej, jest jej bardziej na rękę. Papież ze swojej strony projektowi takiemu przyklaskuje. W rozmowie mianej niegdyś z Fuadem-paszą, już wspominano obopólnie o potrzebie ustanowienia delegacyi apostolskiej dyplomatycznej w Carogrodzie oraz poselstwa tureckiego w Rzymie. Teraz jeden z prałatów domowych Ojca Sgo wyjechał w upłynionym tygodniu do Konstantynopola, by rzuconą przez Papieża i przez Fuada-paszę myśl przyprowadzić do skutku. Wiezie on, jak zapewniają, listy kardynała sekretarza Stanu do Wgo Wezyra i do ministra spraw zagranicznych. Dyplomacya francuska zapóźno się dowie o projekcie, którego wykonaniu nie zdoła już może się sprzeciwić; lubo prawdopodobnie będzie usiłowała koniecznie oprzeć się takowemu. Bezpośredni protektorat papieski nad chrześcianami wschodniemi stałby się wielkim ciosem dla polityki i powagi Napoleona III.

Dnia 7 b. m. rano wybuchnął pożar w Watykanie w dziedzińcu Belwederskim, tuż obok muzeum. Spłonęły zabudowania przyległe, fabryki mozaik i spaliły się wszystkie drewniane trybuny i ławki, które przenoszą do kościoła Sgo Piotra na ceremonie wielkotygodniowe. Po czterech godzinach straż ogniowa stłumiła nareszcie płomienie; ale muzeum i archiwum Watykańskie położone na tym dziedzińcu w wielkiem znajdowały się niebespieczeństwie, i omal że się nie zajęła sala, w której się przechowują najpierwsze arcydzieła rzeźby, Apollo, Laokoon, Antinous. Mówią, że chciano podpalić Watykan. Niedawno palił się pałac kwirynalski.

Głośny herszt rozbójników Pilone, który zamknięty był w więzieniu *Carceri Nuove*, potrafił uciec ztamtąd. Dwudziestu sześciu zbójców, którzy się znajdowali razem z nim, towarzyszyło mu w ucieczce, uczyniwszy wyłom w ścianie za pomocą narzędzi dostarczonych im przez przekupionego stróża. Atoli spostrzeżono uciekających i 25iu złapano. Tylko Pilone i inny jeszcze herszt bandy skryli się zręcznie do źle zamkniętej spiżarni i tam przez okno bez kraty spuścili się na sznurze w uliczkę ciemną i odludną. Sznur się urwał pod ciężarem jednego z nich, a rozbójnik spadłszy z wysoka mocno się potłukł. Atoli wnet był podniesiony i ocalony przez wspólników czekających na dole, tak iż obaj uciec zdołali.

Księstwo Badeńscy przyjechali do Rzymu.

Kraków 18 marca. Wybór posła na Sejm z powiatów Kopeczynieckiego i Husiatyńskiego odbył się d. 15 b. m. w skutku złożenia mandatu przez p. Jana Borysikiewicza. Wybranym został X. Ignacy Halka proboszcz gr. kat. z Dubowiec.

Wiedeń 17 marca. „Nie landwera, ale armia,“ z temi słowami spotykamy się dziś we wszystkich prawie dziennikach; przez uchwalenie § 8 ustawy o obronie krajowej, landwera straciła całą cechę instytucyi odrębnej i będzie raczej rezerwą wojska liniowego. Nadaremnie deput. Dr Rechbauer ostrzegał Izbę, że pozbawienie landwery przymiotów, jakie mają honwedzi węgierscy stanowi podstawę do utworzenia państwa militarnego, nadaremnie wskazywał na cechę obywatelską, jaką landwera zatrzymać powinna; dla Izby były silniejsze argumenta pp. Kurandy, Hormuzakiego, Dubskiego i ministra Giskry. Jeden z mowców p. Hormuzaki (z Bukowiny) w zapale swoim uniósł się nawet tak dalece, iż wyraził swe zdziwienie nad przymierzem najskrajniejszej lewicy i najskrajniejszej prawicy, które się tak łączą ze sobą, jak najskrajniejszy liberalizm z najskrajniejszym despotyzmem. Dep. Grocholski założył protest przeciw porównaniu temu i odparł zarzut p. Kurandy, że Polacy od 9 lat stoją na gruncie federalizmu i dla tego do żądań ich przychylić się nie można; p. Grocholski w odpowiedzi na słowa p. Kurandy wyraźnie oświadczył, iż porozumienie między Polakami a Radą państwa jest niemożebne, jeżeli ciągle w ten sposób do nich przemawiać będą, że stoją na gruncie federalizmu i dla tego im żadnych koncesyj robić nie można. Minister Dr Giskra w bardzo długiej mowie bronił projektu rządowego, tj. wniosków większości i również zrobił wycieczkę na pole federalizmu i narodowości; p. minister mówił długo i szeroko o potrzebie stworzenia jednolitej armii austryackiej, sprzeciwiał się zatem wszelkiej odrębności landwery, i zarzucał hr. Potockiemu, że sobie życzy, aby landwera odpowiadała potrzebom narodowym i dalszym celom. Deputowany hr. Adam Potocki przerwał mowcy, a opierając się na zapiskach stenograficznych rzekł: „Tegom nie powiedział. Mówiłem: „prowadzi do celu pożądanego.“ Minister Dr Giskra przeprosił p. Potockiego, lecz prowadził dalej swe teorye o jednolitości armii. — Minister Giskra mową swoją ratował hr. Taaffego, któremu baron Weichs zarzucił nieznajomość urządzeń wojskowych, a Izba 81 przeciw 59 głosami uchwaliła § 8 ustawy, oddając w ten sposób rządowi przysługę, której wartość przyszłość okaże.

— Przy dyskusyi w Izbie niższej Rady państwa nad ustawą o obronie krajowej zabrał głos deputowany hr. Adam Potocki i przemówił w ten sposób:

Nie rozchodzi się bynajmniej o to, aby obok jednej armii postawić drugą, ani też o to, aby naśladować organizacyę Honwedów, lecz o konieczność rozwinięcia ducha instytucyi landwery. Osiągnie się to przez podział na okręgi, który ma być opartym na stosunkach politycznych tej połowy państwa, tudzież przez odrębną komendę. Czyż sądzicie panowie, że instytucya bez właściwej cechy, a co większa nawet bez nazwy, będzie rzeczywiście wzmocnieniem siły zbrojnej państwa? W podobnej instytucyi upatrywałbym tylko przeciwieństwo tego, z czem się na innem polu tak często spotykamy. Chętnie chcianoby przyswoić sobie coś nowego, lecz w przeprowadzeniu pozostać przy dawnem. Na tej drodze z pewnością nie wrócimy do starej armiii cesarskiej, możność zaś utworzenia nowej siły zbrojnej zniszczymy w samym zarodzie dziwną podejrzliwością naszą. Nie mogę sobie przedstawić armii, którąby obcą była uczuciu narodowemu. Zanim kwestyę tę postawiono w Austryi, jako kwestyę polityczną, była ona już uznaną w armii, a w czasie, kiedy armia austryacka była zwycięzką, podział podług narodowości istniał nie tylko na papierze, lecz rzeczywiście był przeprowadzonym; rzec nawet można, że odkąd i w armii wytknięto sobie kierunek centralistyczny, odtąd zwycięstwo opuściło sztandary nasze. Tylko wtedy zabezpieczoną będzie siła obronna państwa, jeżli wszystkie narody z całą świadomością swego stanowiska narodowego skupiać się będą około tronu, aby to bronić, co im także dostarcza obrony i prawa. (Brawo! z prawicy).

Czyż można panowie pomyśleć sobie organizacyę żywotną, którąby w żadnym nie zostawała ścisłym związku z własną głową? Czyż możecie panowie myśleć, że komendanci czynnej armii w czternastu dniach, w ciągu których wejdą w styczność z landwerą, przyswoją sobie nagle uczucie i ducha tej instytucyi? Większość wydziału złączywszy komendy landwery z komendami armii, nie mogła tego zrobić w tem przekonaniu, że przez to odda usługę instytucyi, lecz tylko z braku zaufania dla tego, ponieważ powierzając broń wolnemu ludowi, obawia się ducha i usposobienia tegoż ludu. Jeżli tak się rzeczy mają, to lepiej wyrzec się landwery, a zatrzymać piąte i szóste bataliony. Wtenczas nie przyjmiemy tej dowolnej formy wiary i ufności, gdy serca nasze pełne są obawy i podejrzliwości.

Komendanci landwery będą wprawdzie jenerałami, jak głównodowodzący w kraju, ale jesteśmy nie tylko tem, czem jesteśmy, lecz także tem, czem nas robią stosunki nasze, a dłuższe pożycie w pewnem kółku rodzi wspólne myśli i wspólne uczucia. Polegam także na wyższem po nad wszystkie stronnictwa usposobieniu Monarchy, że każdemu krajowi da komendanta stosownie do uczuć i potrzeb.

W organizacyi, jaką większość wydziału projektuje, nie mogę się w końcu dopatrzeć logicznej myśli. Na czele odrębny komendant, pozostający w styczności z ministrem obrony krajowej, jego zaś bezpośredni podwładni należą do zupełnie innej kategoryi i podlegają ministerstwu wojny, a sama landwera grawituje między ministrem obrony krajowej, ministrem wojny, osobnym nadkomendantem i komendantem miejscowym do armii należącym. Jeżli landwera ma być przyrostkiem armii, na cóż się zda minister obrony krajowej i osobny nadkomendant? Wtenczas powiedzmy sobie bez ogródki, że prawie całą młodzież ludności naszej poddajemy głównodowodzącemu jenerałowi.

Zwracam dalej uwagę na § 19 ustawy, który stanowi o języku komendy. Przepis podobny jest zawczesny i nie należy do tej ustawy. Tę w pewnych wypadkach tak poważną kwestyę pozostawiłbym Monarsze, który stoi po nad wszystkiemi sporami narodowości i stronnictw.

My deputowani galicyjscy daliśmy niedawno dowód, że z pominięciem wszelkich innych względów, siłę obronną Austryi szczerze mieliśmy na oku, i z naszej strony zrobiliśmy, co było możebnem, aby kwestyą tę odnośnie do stosunków europejskich tak postawić, jak postawioną być musi. I teraz gotowi jesteśmy w sprawie obrony krajowej w imieniu kraju naszego jeszcze jedną ponieść ofiarę, jeszcze jeden przyjąć ciężar, ale tylko wtedy, jeżeli ta ustawa z jednej strony do pożądanego doprowadzi nas celu, z drugiej zaś strony, jeżli odpowie zapatrywaniu naszemu. W przeciwnym zaś razie, a szczególniej, gdyby ów paragraf wniosku większości przyjętym został, który odbiera landwerze wszelkie moralne znaczenie, wtedy bylibyśmy zniewoleni nietylko przeciw innym paragrafom głosować, ale musielibyśmy się oświadczyć przeciw całej ustawie, choćbyśmy uchwalenie całej ustawy w tej chwili uniemożebnili.

Dr Rechbauer jako sprawozdawca mniejszości oświadczył, że głosować będzie przeciw ustawie, jeżli § 8 według wniosku większości przyjętym zostanie. Kto w obronie krajowej chce widzieć tylko część armii, ten może głosować za przedłożoną ustawą; dla mowcy landwera jest czemś innem, mowca nie chce militaryzmu w rodzinie, pragnie, aby obywatele broń nosili (brawo z lewicy i prawicy); wnioski większości czynią ustawę o odpowiedzialności ministrów illuzoryczną, bo jeżeli landwera podlegać będzie wyłącznie komendzie wojskowej, wtedy ministra obrony krajowej nie można pociągnąć do odpowiedzialności. Mowca sądzi, że zapatrywania jego ściśle się opierają na ustawach zasadniczych, a te przecież są najważniejsze. Mowca odczytuje ustęp z mowy komisarza rządowego podpułkownika Horsta, którą tenże wypowiedział przy dyskusyi nad ustawą o armii czynnej. Wtenczas zastępca rządu wyraźnie położył nacisk na odrębne stanowisko landwery. Mowca usprawiedliwia dalej wnioski swoje przeciw zarzutom federalizmu, pod względem zaś kosztów następującą robi uwagę: Mamy 164 pensyonowanych jenerał-poruczników, 176 pensyonowanych jenerałów, 420 pensyonowanych półkowników, 417 pensyonowanych podpułkowników i 1413 pensyonowanych majorów. Czyżbyśmy w tej liczbie nie mieli znaleźć ośmiu komendantów? Mamy dalej 3154 pensyonowanych kapitanów, 1370 pensyonowanych poruczników i 1375 pensyonowanych podporuczników, razem dziewięćtysięcy pensyonowanych oficerów, a między nimi znajdą się przecież adjutanci dla ośmiu komendantów. (śmiech) Więc i wzgląd na koszta nie jest ważnym, a gdyby to nawet dużo kosztować miało, to zaiste tysiące złotych nic nie znaczą, jeżeli sprawa ludu ma odnieść zwycięztwo; obywatel nie powinien być przedewszystkiem żołnierzem, lecz przedewszystkiem obywatelem a następnie żołnierzem. (Żywe oklaski z lewicy i z galeryi).

— Kanclerz hr. Beust i minister handlu p. Plener, zaproszeni przez N. Pana, wyjechali do Tryestu.

— Książe Mensdorf udał się do Rzymu, nie w celach politycznych, lecz tylko, aby tam przepędzić Wielki Tydzień; wyjechała również do Rzymu pani Beke, żona ministra skarbu państwa.

— N. Pan opuszczając Riekę, wystosował pismo odręczne do komisarza królewskiego w Riece, w tej osnowie:

Kochany panie Cseh! Lubo pobyt mój tutejszy był bardzo krótkim, nie mogę przecież wyjeżdżać, nie pożegnawszy poprzednio mieszkańców tego miasta i okolicy, i nie wyraziwszy gorącej podzięki za wielokrotne dowody wiernego przywiązania. Oddalam się ztąd, unosząc ze sobą najmilsze wspomnienia i niemylną nadzieję, że miasto to przez rychłe spełnienie niejednego życzenia, dojdzie do owej wielkości i dobrobytu, jaki mu przyszłość zapewnia. Polecam Ci podać to niezwłocznie do wiadomości publicznej. *Franciszek Józef.*

W piśmie tem N. Pan wyraźnie kładzie nacisk na „spełnienie niejednego życzenia“, a życzeniem tem jest przedewszystkiem połączenie z Węgrami.

— *Za* tydzień wszystkie wybory do sejmu węgierskiego już będą wiadome. Dziś telegramy donoszą o następujących nowych wyborach:

Ze stronnictwa Deaka: Edward Zsedényi (w okręgu Georgenberskim); baron Dyonizy Mednianszky (w miastach Szczawnica węgierska i Dilla); p. Rado (w Komitacie szarwarskim); Szczepan Kazinczy (w Nagy-Mihaly); radca ministeryalny p. Szentivanyi (w Liptó-Szt. Miklós, po 32 godzinnej walce wyborczej); Aleksander Buday (w okręgu Beregsaskim); Jan Pasztélyi (w okręgu Munkacz); prezes ministrów hr. Juliusz Andrassy (w Ujhely); minister sprawiedliwości Baltazar Horwath (w Steinamanger); radca sekcyjny Szczepan Molnar (w powiecie terebeskim); Franciszek Kuhinka (w Komitacie neogradzkim); sekretarz stanu Emeryk Fest (w Schmöllnitz); Albert Semsey (w Nagy-Ida); Teodor Berzewiczy, Paweł Semsey (w Komitacie saroskim);

z stronnictwa opozycyjnego: hr. Edward Karolyi (w Komitacie Abonyjskim); Mikołaj Ghyczy, Ludwik Pap, Ignacy Ghyczy, Oskar Zamory (w Komitacie Komarno).

Dotąd 37 Deakistów i 22 z opozycyi.

Królestwo Polskie.

Sprawa złączenia w jednolitą całość Kongresowego Królestwa z Cesarstwem powolnym lecz pewnym krokiem postępuje wciąż naprzód. Jeszcze kilka ukazów z charakterem pozornie wewnętrznej administracyi, a zniknie konieczność wystąpienia z drażliwym manifestem „o zniesieniu Królestwa“. Po zniesieniu władz naczelnych w Warszawie, wszystko cokolwiek zachowało jeszcze cień oddzielności, przenosi się systematycznie do Petersburga. Ukaz z d. 14 (26) lutego r. b. stanowiący natychmiastowe zniesienie w Królestwie Polskiem *Zarządu interesów wyznania grecko-unickiego*, i przeniesienie go do ministerstwa oświecenia publicznego, w głównej swej treści nie różni się niczem od poprzednich ukazów, które w swoim czasie dostatecznie już oceniliśmy. Jak tamte tak i obecne jeszcze pokazuje toż samo wahanie się w stanowczem wyrzeczeniu urzędowej nazwy Kongresowego Królestwa, też samą niepewność co do tytułu i rozległości władzy hr. Berga, którego mianuje raz głównym naczelnikiem kraju, to znów namiestnikiem Królestwa, w jednym miejscu zaleca ministrowi znosić się z tym *malowanym* namiestnikiem, dalej nieco pomija go zupełnie, i sposobem praktykowanym w guberniach wewnętrznych, niemających naczelników głównych, proponuje bezpośrednie znoszenie się z gubernatorami itd. W rzeczywistości, ukaz ten nie zmienia w niczem godnego politowania położenia greko-unitów Królestwa, które gorszem będzie o tyle tylko, że odtąd w najmniejszej sprawie interesowani, zamiast do Warszawy, będą zmuszeni udawać się do Petersburga. Obawiamy się tylko, aby ten krok nie był przygotowaniem do ścieśnienia jeszcze więcej wolności kościoła katolickiego i nie pozbawił unitów tych praw, które mieli wespół z katolikami łacińskimi.

Zasługuje tu przecież na uwagę okoliczność, jaka nie miała miejsca przy znoszeniu innych dekasteryj. Wraz ze zwinięciem Zarządu Greko-Unickiego polecono zarazem archiwum tegoż Zarządu przenieść do Petersburga. Maleńkie to archiwum, kilka szaf zaledwie zajmujące, zawiera w sobie nader bogate szczegóły odnoszące się do sprawy tępienia unii w ostatnich zwłaszcza latach. Są tam między innemi objaśnienia procesu bł. Józefata, w wyjątkach tylko ogłoszone w *Warszawskim Dniewniku*; jest obszerna korespondencya wraz z instrukcyą księcia Czerkaskiego co do przedsiębranych prób przeprowadzenia unitów gubernii Lubelskiej na schizmę; jest drobnostkowa historya zmoskwicenia parafii unickiej w Warszawie, dokonywana z amatorstwa przez X. bazyliana Skulskiego, który z własnego popędu zapuścił brodę i pierwszy zaczął wygłaszać kazania po rosyjsku; znajdują się szczegółowe wykazy obrazów historycznych i zabytków starożytności, zrabowanych po kościołach unickich i poumieszczanych następnie w cerkwiach i zbiorach petersburskich; jest wreszcie, zajmująca szczególniej dla naszej prowincyi, korespondencya ze Lwowem z czasów księcia Czerkaskiego i późniejszych, zajmująca nie tyle pod względem treści, ile z powodu dziwnej swej lakoniczności. Listy te, bo korespondencya odbywała się w formie listów prywatnych, wychodzące regularnie co tydzień, z przemianą stosowną adresu i kwoty, zawierały tylko tyle: „Do pana N. we Lwowie. *Na cel wiadomy* przesyłam JMP. w załączonym wekslu rs. NN.“ W tece prawowiernego X. Gołowackiego *et consortium* znalazłoby się może bliższe wyjaśnienie *celu wiadomego*. Bądź co bądź, ciekawe to archiwum, po przeniesieniu go do Petersburga, na długo zostanie niedostępnem dla historyka i badacza dziejów Unii.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 marca. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie Rady miejskiéj przed świętami. Ukończono obrady budżetowe i uchwalono ustawę o szkole przemysłowéj w Krakowie. Posiedzenie trwało do godziny 8éj.

— W sobotę o 6ej wieczorem odbędzie się w oddziale nauk moralnych Towarzystwa naukowego krakowskiego posiedzenie, na którem czytać będą p. Szymon Dankowicz dalszy ciąg pracy swojej „Iran i Eber“ (część 1sza Demonologia), i Dr Oettinger rozprawę „O każeniu polszczyzny germanizmami i kilka skazówek do ich unikania.“

— Z dniem 1 kwietnia przybywa nie nowe wprawdzie czasopismo, lecz odnowione, z nową redakcyą na czele. Jest to pismo dla ludu pod nazwą *Nowiny ze świata*. Redakcyę objął p. Czesław Pieniążek, a w liczbie współpracowników w programie wymienieni są pp. Leśniowska, Anczyc, Starkel i Gregorowicz. Czasopismo to wychodzić będzie dwa razy na miesiąc. W razie poparcia ze strony Rad powiatowych, Redakcya przyrzeka załączać osobny do pisma swego dodatek wyłącznie dla spraw gminnych przeznaczony, a mający zastąpić upadłe czasopismo lwowskie *Gmina*. Jednem z najtrudniejszych zadań dziennikarkich jest dobre czasopismo dla ludu. W Czechach całe dziennikarstwo stoi przeważnie wsparciem ludu wiejskiego i drobnego mieszczaństwa; u nas, gdzie klasy te nie czują jeszcze potrzeby czytania dzienników, a poważna książka jest im jeszcze nieprzystępną, trzeba osobliwej zdolności, aby znaleźć formę odpowiednią, prostą a poważną, w jakiej ma się podawać pokarm umysłowy ludowi. Jeśli tę formę znajdzie czasopismo na nowo wychodzić zaczynające, wielką wtedy odda usługę społeczeństwu.

— **Wieliczka** d. 18 marca.

(*S.*) Z powodu obawy o dolną część szybu „Elżbiety“, którego ściany chociaż są dobrze ocembrowane drzewem, mogła jednak nadwątlić woda rozpuszczająca sól, postanowiono wzmocnić szyb ośmioma pasami z grubych żelaznych szyn. Wzmocnienie poczyna się od poziomu „Dom austryacki“ a kończy się w „Rittingerze“, gdyż w tém miejscu ściany szybu są widocznie mocne. W miarę zaś oniżania się wody przez jéj wypompowanie, przedłuży się szyny aż na dół do poziomu „Królewskiego“. Szyny połączone są wspólnie związkami i przybite co 2 stopy silnemi gwoździami do cembrzyn.

Lecz uszkodzenie dolnéj części szybu „Elżbiety“ jeżeli nastąpiło, jest bez wątpienia małe, gdyż woda, zanim dopłynie do tego szybu, wysyciwszy się prawie zupełnie solą, utraciła szkodliwy wpływ ługowania ścian. Nadto przed założeniem szyn nie dostrzeżono najmniejszéj zmiany w położeniu szybu, a jednak byłoby to zaraz widocznem: cembrzyny skręciłyby się i oniżyły, gdyby ścianą szybu woda rozpuściła tylko pół łokcia głęboko. Jednakże dla większego bezpieczeństwa pompy ssącéj, któréj rusztowanie oparte jest na cembrzynach, wykonano to wzmocnienie.

W ogóle dotychczas nie dostrzeżono żadnego uszkodzenia w kopalni powyżéj poziomu wody. A nawet najsłabsze miejsce t. j. drugi „kaszt“ w starych zrobach „Kloski“ stoi prosto jak dawniéj, o czem się przedwczoraj naocznie przekonałem. Opadnięcie dolnego kasztu w tém miejscu, zdarzenie z grudnia znane publiczności, nie wpłynęło szkodliwie na szyb „Franciszka Józefa“, z którego wydobywa się dziennie po 4,000 cetnarów soli, coby musiało być zaniechane, gdyby się szyb skręcił, a jednak kaszt ten był w bezpośredniem sąsiedztwie szybu. Czy późniéj w czasie pompowania wody nie zajdzie potrzeba naprawy lub wzmocnienia, trudno przewidzieć, lecz dotychczas stoi wszystko zupełnie dobrze.

Nowo przyrządzonym szybem „Józefa“ sól wydobywano pierwszy raz we wtorek. Próba wypadła całkiem dobrze, a wyciąganie trwało bez przerwy cały dzień. Gdy sprzedaż soli ciągle wzrasta, a większą jéj część przesyła się do składów nad Wisłą, oba szyby „Franciszek Józef“ i „Józef“ będą czynne. Dzienny wydatek soli z kopalni aż do połowy kwietnia t. j. do rozpoczęcia spławu, będzie 6,000 cetnarów. Z powodu zwiększonéj produkcyi musiano powiększyć liczbę robotników w kopalni.

W korespondencyi z 15go b. m. zamieszczono mylnie stan wody, a podany odnosił się do wymiaru z zeszłego miesiąca. Stan wody w szybie „Franciszka Józefa licząc od dna kopalni t. j. od poziomu „Królewskiego“ w górę, był:

dnia			sążnie	stopy	cali m. w.
15	marca	— 22	2	7	
„ 16	„	— 22	„ 2	„ 11	„ „ „
„ 17	„	— 22	„ 3	„ 2	„ „ „

w szybie „Elżbiety“ powyżéj poziomu „Dom austryacki“:

dnia			sążnie	stóp	cali m. w.
15	marca	— 2	0	10	
„ 16	„	— 2	„ 1	„ 2	„ „ „
„ 17	„	— 2	„ 1	„ 5	„ „ „

Z technicznych doniesień przeszedłszy na pole sztuk pięknych, wzmiankuję, że w przeszłą niedzielę dano na tutejszym teatrze amatorskim komedyę Fredry *Damy i Huzary*. Scena jeszcze nie była u nas tak licznie obsadzoną jak w téj sztuce, mimo to gra amatorów obojéj płci wypadła całkiem zadowolniająco. Szczególniéj ustęp w II akcie, gdy panna Amalia siostra majora usiłuje ująć sobie rotmistrza, oddano wybornie, a panna S. i pan Goł. dowiedli talentu scenicznego. W całem przedstawieniu panowała harmonia i punktualność, w czem główna zasługa hr. R..ej.

Lecz nie na długo... Opamiętał się, a w nowym napadzie niezadowolenia odtrącił od siebie, i te wspomnienia i ten obraz zwodniczy.

„Ty poisz mię z złotej czary, wykrzyknął, lecz trucizna się kryje w tym napoju, a kałem zwalane są twe skrzydła... Precz! Zostać się z tobą tutaj, potem, jak wypędziłem, wypędziłem mą narzeczoną... a to haniebnie, haniebnie!“ Załamał rozpaczliwie ręce, a jego twarz przyoblekła się w inny wyraz, wyraz głębokiego cierpienia...

I długo jeszcze w podobny sposób męczył się Litwinow, tak długo, jak człowiek złożony chorobą... miotała się w nim myśl rozpaczliwa... Uspokoił się i nakoniec zdecydował. — Od najpierwszej chwlii przeczuł to postanowienie... z początku pojawiło mu się jak słaby, zaledwie widziany punkcik wśród burz i mroku wewnętrznej walki; potem przysuwał się, coraz bliżej, bliżej aż wreszcie utkwił jak chłodne ostrze w jego sercu. — Litwinow znowu wyciągnął z kąta tłomok, znowu go upakował, nie spiesząc się, a nawet z jakąś zimną troskliwością, zawołał potem kelnera, zapłacił rachunek, i odesłał do Ireny list w języku rosyjskim napisany, następującej treści:

„Nie wiem, kiedyś Pani wobec mnie więcej zawiniła, czy teraz czy wówczas; wiem jednak, że ten cios jest daleko silniejszym... To koniec. Pani mówisz mi: nie mogę: i ja Pani powtórzę: nie mogę... tego, czego Pani chcesz. — Nie mogę i nie chcę. Nie odpisuj Pani, nie jesteś w stanie dania mi jedynej odpowiedzi, którąbym przyjął. Odjeżdżam jutro rano pierwszym pociągiem. Żegnam panią, i życzę szczęścia... Zapewne, więcej się już nie zobaczymy.“

Litwinow do wieczora nie wychodził z domu; Bóg wie! czy nie oczekiwał czego; Około godziny siódmej wieczór, dwa razy zbliżała się dama zawualowana i w czarnej mantyli do hotelu. — Odszedłszy nieco w bok i popatrzywszy gdzieś w dal, zrobiła nagle stanowczy ruch ręką i po raz trzeci skierowała swe kroki ku hotelowi.

— Gdzież to Pani, Ireno Pawłowno? rozległ się za nią czyiś silny głos.

Odwróciła się z konwulsyjną bystrością... Potugin biegł ku niej.

Zatrzymała się a pomyśliwszy chwilkę rzuciła się ku niemu, wzięła go pod rękę i odprowadziła na bok.

— Prowadź mnie Pan ztąd, prowadź, powtarzała bez wytchnienia.

— Co się z Panią dzieje, Ireno Pawłowno? przebąknął zdziwiony.

— Prowadź mię Pan ztąd, powtarzała w dwójnasób silniej, — jeżeli nie chcesz, abym na zawsze została... tam!

— Potugin pokornie schylił głowę, i oboje spiesznie się oddalili.

Nazajutrz rano, Litwinow, już zupełnie zebrał się do drogi, a do niego wszedł... ten sam Potugin.

Milcząco zbliżył się do niego i uścisnął mu rękę. Litwinow także nie wyrzekł ani słowa.

Na twarzach obu malował się wyraz wymuszoności, a obaj zmuszali się do uśmiechu.

— Przyszedłem życzyć panu szczęśliwej podróży, wyrzekł nakoniec Potugin.

— A skąd pan wiesz, że dzisiaj wyjeżdżam? zapytał Litwinow.

Potugin spuścił wzrok na podłogę. Wiem... jak pan widzisz. Nasza ostatnia rozmowa wzięła taki szczególny obrót... Nie chciałem rozstać się z panem, nie wyraziwszy mu wprzód mojego prawdziwego współczucia.

— Pan współczujesz ze mną... teraz, kiedy wyjeżdżam?

Potugin popatrzył z żalem na Litwinowa. — Ech, Grzegorzu Michajłowiczu, Grzegorzu Michajłowiczu, począł z krótkiem westchnieniem, — nie o tem teraz, nie czas na etykiety i spory. Pan o ile to zauważyć mogłem obojętnym jesteś dla ojczystej literatury i dla tego bardzo być może, nie masz pojęcia o Waśce Busłajewie?

— O kim?

— O Waśce Busłajewie, zuchu Nowogrodzkim... w kronice Kirszy Daniłowa.

— Co za Busłajew? rzekł Litwinow, nieco zaciekawiony takim niespodziewanym zwrotem. Nie wiem.

— Wszystko jedno. Otóż na co zwrócić chciałem pańską uwagę. — Potem jak Waśka Busłajew zaciągnął swoich Nowogrodzian na pielgrzymkę do Jeruzalem i tam z ich przerażeniem wykąpał się w świętej rzece Jordanu, — ten loiczny Waśka Busłajew wchodzi na górę Tabor, a na wierszchołku tej góry leży wielki kamień, przez który już różnych narodowości ludzie na próżno silili się przeskoczyć... Waśka chce także szczęścia doświadczyć. Napotyka po drodze głowę martwą, i kość ludzką; potrąca je nogą. A głowa rzecze mu: „Cóż ty mnie potrącasz? Umiałam żyć, to będę umiała i w kurzu się walać — ciebie to samo spotka.“ W samej rzeczy tak się stało: Waśka skacze przez kamień, byłby przesadził gdyby nie to, że się zaczepia obcasami — i kark skręca. Tu pozwolę sobie zrobić małą uwagę, tym przyjaciołom moim panom Słowianofilom, którzy chętnie potrącają nogą każdą martwą głowę i każdy naród „zgniły,“ że należałoby im nieco pomyślić nad tą legendą.

— Lecz na co to wszystko? wtrącił z niecierpliwością Litwinow. — Na mnie już pora, wybacz pan.

— A na to — odrzekł Potugin, i oczy jego zabłyszczały takim przyjacielskim wyrazem, jakiego Litwinow nie oczekiwał, — a na to, że pan nie odtrącasz martwej ludzkiej głowy, za pańską dobroć, bardzo być może, że się Panu uda przeskoczyć przez ten fatalny kamień. — Nie zatrzymuję Pana dłużej, tylko pozwól na pożegnanie uściskać się.

— Ja i próbować nie będę tego skoku, powiedział Litwinow, po trzykroć całując Potugina a do smutnych jego wrażeń, przepełniających duszę, przyczyniło się współczucie dla nieszczęsnego samotnika. Trzeba jechać, jechać... Uwijał się po pokoju zbierając tłomoki.

— Jeżeli Pan chcesz, pomogę mu cokolwiek? rzekł ofiarując swoje usługi Potugin.

— Nie, bardzo dziękuję, nie trudź się pan, ja sam...

Włożył czapkę na głowę i do ręki wziął torbę.

A więc Pan mówisz, — zapytał, będąc już na progu, — żeś ją widział?

— Tak jest, widziałem.

— No... a cóż ona?

Potugin milczał chwilę. — Oczekiwała Pana wczoraj... i dzisiaj Pana czeka.

— Ach! więc powiedz jej pan... Nie, nie trzeba, nie nie trzeba, bądź pan zdrów... żegnam pana!

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Z pod Baranowa** 15 marca.

(*G. M.*) W niedzielę 14 b. m. w kościele parafialnym w Padwi pod Baranowem odbył się chrzest dwóch dziewcząt wyznania mojżeszowego. Jedna córka Mojżesza Birnbauma, dobrze się mającego, pochodzącego z familii rabinów, propinatora z wsi Przykóp; druga, sierota bez matki, mająca biednego ojca w Woli Zdakowskiej do państwa Nizin należącej. Pierwszą trzymali do chrztu karbownik i leśny skarbu Tuszowskiego z swojemi żonami, obaj bezdzietni; drugą hr. Jan Tarnowski z żoną. Chrzest wykonał X. pleban z Baranowa w asystencyi miejscowego plebana. Zgromadzenie ludu było tak liczne, że się duszono. Składka zebrana dla ochrzczonych wypadła dość znaczna. W okolicy tutejszej najstarsi ludzie nie pamiętają takiego aktu.

— *Gaz. Narod.* donosi o aresztowaniu we Lwowie kupca Wolfganga Blumenfelda i jego żony, poszlakowanych o podstępne bankructwo, tudzież syna ich Juliana kupca w Brodach. P. Blumenfeld był właścicielem dóbr ziemskich, które przed parą laty sprzedał i wziął się do handlu hurtowego towarami kolonialnemi. Zakłady kredytowe, u których p. Blumenfeld używał wielkiego kredytu, pierwsze dowiedziały się, że sprzedawał kupcom prowincyonalnym towary niżej wartości, a przeto, że chce ogłosić upadłość, co też miał uczynić, gdy go aresztowano. Na żonę swoją przepisał on część kapitałów swoich intabulowanych, których nie zdołał nagle zrealizować.

— W piątek dnia 19go marca, Śgo Józefa Oblubieńca NMP., i 7 boleści Najświętszéj Maryi Panny.

Sprawy sądowe.

Kraków 13 marca 1869.

Przewodniczący: Jaworski; Sędziowie: Strzyżewski; Podprokurator: Damasiewicz: Protokólista: Bogusz; Obrońca: Dr Kański.

(*Ludzie z reputacyą*). Stojącym przed sądem Józefowi Cipcie i Janowi Mostowikowi los nie poskąpił sławy Herostrata. Wprawdzie owa reputacya była poniekąd sukcesyjną i tak jakby ściśle związaną z gniazdem rodzinnem obwinionych; ci jednak bacząc na to, że dziś nie wiele pomoże temu cień ojcowskiéj sławy, kto własnemi nie wzniesie się czyny, w krótkim czasie dowiedli, że krocząc obranym przez siebie szlakiem, chlubnéj dobić się mogą przyszłości. Szczególnie Józef Cipta świeżo powróciwszy z wojska, gdzie ostatecznie jako indywiduum niepoprawne, w karnych zostawał kompaniach, rozsiewał w około strach i trwogę, i w krótkim czasie zdobył sobie reputacyę jednego z najzaciętszych przeciwników cudzéj własności. Doszedłszy w swych praktykach do pewnéj doskonałości, umiał zawsze zręcznie wywinąć się karzącéj Nemezys, i zwyczajnie spędziwszy czas jakiś w śledztwie, powracał ztamtąd do domu z dekretem uwolnionego z braku dowodów. Obecnie fortuna odwróciła się od obwinionego i pozostawiła go na pastwę prokuratoryi, która oskarża go dziś o zbrodnię zabójstwa i zbrodnię kradzieży dokonanéj wespół z Mostowikiem.

Dnia 7 i 8 listopada 1867 w nocy nieznani złoczyńcy śmiałéj a grubéj dopuścili się kradzieży w domu Jana Czyżowskiego majętnego gospodarza osiadłego w Łączanach wsi pół mili od Spytkowic odległéj. Samego Czyżowskiego nie było natenczas w domu, a żona jego i służąca Agnieszka Majówna jedyną w chacie stanowiły załogę. Gdy złodzieje z zabranemi rzeczami z domu mieli się oddalić, przebudziła się Agn. Majówna, wybiegła na pole, i zbudziwszy pobliskich sąsiadów, puściła się za umykającymi złoczyńcami; widząc jednak, że nikt jéj nie sukursuje, wróciła się nazad nadmieniając, że złodzieje udali się w kierunku Spytkowic, a że w jednym z nich poznała niejakiego Jana Mostowika. Nazajutrz rano po tym wypadku zawiadomiono o tem co zaszło, sąd wadowicki, prosząc przytem o wydanie stosownego polecenia celem odbycia rewizyi w pobliskich Spytkowicach. Przeszło dni 14 czekano, nim władze wadowickie po długich protokółach, opisania miejscowości i załatwienia tym podobnych ważnych nadzwyczaj czynności, zdecydowały się zesłać żandarmeryę, a ta zarządziwszy jak najściślejsze poszukiwanie w miejscach podejrzanych, trafiła szczęśliwie na ślady złoczyńców. I tak w mieszkaniu Cipty znaleziono suknie, które choć zupełnie przerobione, poznał poszkodowany jako swoje własne; dalej odszukano kożuch, który Jan Mostowik jako do niego należący, przepił w karczmie, kożuch ten także był integralną częścią skradzionych rzeczy; znaleziono wreszcie u świekry Cipty sztangę żelazną, zdolną zupełnie do podważeń, jakie spostrzeżono na zamkach tak drzwi domostwa, jak i odbitych skrzyń i kufrów. Dalej śledztwo wykazało, że Cipta był po kradzieży dokonanéj w Łączanach, w posiadaniu znacznych pieniędzy, a świadek Jan Krzystek widział, jak Cipta mieniał banknoty stureńskowe, a właśnie takie banknoty zabrano Czyżowskiemu.

Cipta nie umie wykazać, jakim sposobem przyszedł w posiadanie znaczniejszéj ilości pieniędzy, najsprzeczniejsze daje tłómaczenia co się tyczy znalezionych u niego sukni, a pytany, po co żona jego wkrótce po kradzieży jeździła do Krakowa, daje odpowiedzi tak niedokładne, że mimowoli sąd przychodzi do przekonania, że szanowna małżonka, stosownie do świadectw w téj mierze zasięgniętych, podróżowała do Krakowa w innych celach, jak te które obwiniony podaje.

Drugi oskarżony Jan Mostowik, także wszelkiéj zapiera się winy. Ledwie że wie gdzie leżą Łączany, kradzieżą się brzydzi i nienawidzi tych, co na cudze się łakomią, kożuch znalazł jednego pięknego poranku pod swoją stodołą. Krótko więc i węzłowato w całéj téj sprawie czyste ma sumienie, jakby „po świętéj spowiedzi." Przewodniczący (do poszkodawnego). Dlaczegoście w téj chwili po kradzieży nie udali się do wójta, i nie zarządzili z pomocą urzędu gminnego rewizyi w Spytkowicach? Poszkodowany: A śmiałby tam kto iść na rewizyę; nikt za żadne pieniądze nie odważyłby się zadzierać z Spytkowiczanami, to i to ludzie, u których na języku nic więcéj jak tylko zabić, spalić i tym podobne okrutne rzeczy.

Józef Cipta oskarżonym jest, jak rzekliśmy, jeszcze o zbrodnię zabójstwa.

Cipta wracając dnia 26 grudnia 1867 r. z karczmy, spotkał na drodze Jana Krzystka stojącego w towarzystwie Modesta Burzyńskiego. Sroga twarz Cipty tak przestraszyła Krzystka i Burzyńskiego, że chcąc uniknąć niemiłego z nim zejścia, za najstosowniejsze uznali ratować się ucieczką. Cipta jednak puścił się najprzód za Krzystkiem, dognał go i kijem tak silnie uderzył w głowę, że tenże w téj chwili bezprzytomny upadł na ziemię. Zatrzymawszy się chwilę przy swej ofierze, począł biedz za Burzyńskim, a dogoniwszy go uderzył raz kijem po nodze, chciał uderzenie powtórzyć, napadnięty jednakże, widząc co spotkało Krzystka, podwoił kroku i zdołał szczęśliwie dopaść do swego mieszkania, gdzie zawiadomił zgromadzonych, że Cipta zabił kumotra! Na wieść taką, wszyscy z domu wybiegli i tu na gościńcu pierwsza Burzyńska spostrzegła Ciptę uzbrojonego w kij gruby i pistolet, i odgrażającego się przytem, że pierwszy, kto do niego przystąpi, z jego zginie ręki. Mimo to, zdołano powalić go na ziemię, rozbroić, a tak rozbrojonego wolno do domu puszczono. Przyniesiony do domu Krzystak, na drugi dzień w skutek rany zadanej w głowę życie zakończył. Na ciele jego dostrzożono obok rany, absolutnie śmiertelnej, kilkanaście jeszcze uszkodzeń, które jednakże lekarze uznali jako lekkie i niezdolne śmierci spowodować.

Nazajutrz, gdy chciano Ciptę uwięzić, znaleziono go w łóżku ciężko w bok zranionego. Zeznania jego, że uszkodzenie to otrzymał napadnięty przez Krzystka i Burzyńskiego, śledztwo wykazało, jako zupełnie fałszywe; tak więc okoliczność ta gubi się w ciemnym pomroku i jest trudną do rozwiązania zagadką.

Obwinionego zbiegiem licznych okoliczności i zeznaniem świadków przekonano, że on, a nie kto inny zabił Krzystka.

Oskarżony, służąc przy wojsku, w przeciągu lat kilku 8 razy karanym był za różne zbrodnie. W czasie swej służby nie więcej tylko 385 dostał kijów. Jan Mostowik także nie mało zjadł chleba więziennego.

Sąd skazuje Józefa Ciptę na 10 lat, Jana Mostowika na 6 lat ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O obrocie pieniężnym i zakładach kredytowych w Krakowie.

przez Dra M. M.

(Ciąg dalszy).

Filia banku narodowego

Obrót filii banku narodowego dzieli się głównie na trzy kierunki, mianowicie na

1) Eskont wexlów oraz rimesów tj. wexlów w Wiedniu płatnych;
2) pożyczki na zastaw papierów,
3) wystawianie asygnacyj bankowych.

Dotacya pierwszego działu wynosi . . . . 600.000 złr. w. a.
dotacya drugiego działu podniesioną została obecnie do . . . . . . 1,000.000 — —
zaś dotacya trzeciego działu jest nieograniczoną.

Filia Banku narodowego eskontuje wexle płatne w Krakowie opatrzone trzema podpisami, z których dwa protokołowane być muszą w Sądzie handlowym. Jedna z tych firm musi handel lub przemysł swój prowadzić w Krakowie; druga może mieć zamieszkanie swoje po za obrębem Krakowa, lecz zawsze w obrębie Izby handlowéj Krakowskiéj.

Wexle do eskontu podawane muszą być płatne w 92 dniach i wystawione być powinny najmniej na sumę 100 złr. w. a. Procent eskontowy zniżony został w ostatnim czasie do 4% rocznie.

Jest to widocznie dział przeznaczony do ożywienia i ułatwienia handlu i przemysłu większego — dla każdego innego jest on z powodu wymagania podpisu dwóch firm handlowych nieprzystępnym. Obrót ogólny w tym dziale wynosił w ciągu roku 1868 830 sztuk wexlów w sumie 2,730.421 złr. 76 cnt. z których spłacono 686 sztuk
w sumie . . . . 2,293.530 złr. — —

W dziale pożyczek na zastaw papierów zniżony również został procent w ostatnim czasie do 4½% rocznie. Przedstawia on następujące cyfry obrotu: Niespłacone pożyczki z końcem r. 1867 wynosiły sumę . . . . 440.700 złr. w. a.
W ciągu roku 1868 filia
uddzieliła pożyczek . . . . 676.500 — —
z tych spłacono w ciągu tegoż roku . . . . 536.200 — —
pozostało niespłaconych pożyczek z końcem roku 1868 581.000 — —

Dodać jeszcze należy, że suma udzielonych w ciągu roku 1888 pożyczek przewyższa sumę pożyczek w r. 1867 udzielonych
o sumę . . . . 140.300 — —
a spodziewać się należy, że przez zniżenie procentu oraz przez wciągnienie do operacyi tego działu papierów, które w roku 1868 na zastaw nie były przyjmowane, koniec r. 1869 jeszcze większą zwyżkę wykaże.

Interesującym ze wszech miar jest obrót działu trzeciego tj. asygnacyj bankowych. Nie tylko bowiem przedstawia on bardzo znaczną cyfrę, lecz wskazuje oraz z któremi miastami monarchii i w jakiej wysokości Kraków utrzymuje stosunki handlowe.

Operacya asygnacyi bankowych polega na tem, że ktokolwiek będący w Krakowie ma do zapłacenia pewną sumę w Wiedniu lub w takiem mieście, w którém Bank narodowy utrzymuje filię, składa tę sumę w filii Banku nar. w Krakowie wraz z małą prowizyą i otrzymuje asygnacyą na taką samą sumę na Bank nar. w Wiedniu lub filię onego. Tę asygnacye przesyła swemu wierzycielowi, który za okazaniem jéj w Banku nar, lub jego filii otrzymuje tamże wypłatę téj sumy.

W ciągu roku 1868 filia Banku narod. w Krakowie wystawiła asygnacyi bankowych: sztuk 629 w sumie . . . . 677.930 złr. 73 cnt.
na bank narodowy w Wiedniu
sztuk 23 w sumie . . 16.095 — —
filię b. n. w Bilsku
sztuk 103 w sumie . 109.343 — —
filię Banku u. w Bernie
sztuk 94 w sumie . . 196.585 — —
b. n. w Debreczynie
sztuka 1 w sumie . . . 85 — —
na filię banku n. w Innsbruku
sztuk 4 w sumie . . . 5.900 złr. — c.
na filię banku nar. w Koszycach
sztuk 5 w sumie . . . . . 825 — 30 —
filię Banku n. w Celowcu (Klagenfurt)
sztuk 92 w sumie . — . . 176.763 — 14 —
filię b. n. we Lwowie
sztukę 1 w sumie . . . 305 — —
na filie ban. n. w Lincu
sztuk 6 w sumie . . . 4.905 — 43 —
na filię Banku w Linzu
filię b. n. w Ołomuńcu
sztuk 90 w sumie . . . 188.874 — 60 —
na fillię b. n. w Peszcie
sztuk 44 w sumie . . . 24.010 — 42 —
na filię b. n. w Pradze
sztuk 4 w sumie . . . . 8.900 —
na filię b. n. w Temeszwarze
sztuk 48 w sumie . . . . 21.815 —
na filię b. n. w Tryeście
sztuk 102 w sumie . . . 135.003 — 33 —
na filię b. n. w Opawie
w ogóle 1.246 szt. w sumie 1,567.342 złr. 21 c.

Zaś wypłacono w ciągu r. 1868 w Kasie filii banku narodowego w Krakowie asygnacyj bankowych nadesłanych z Wiednia i innych miast.
sztuk 541 w ogólnéj sumie 2,734.269 złr. 20 cnt.
w któréj to sumie Wiedeń z
sumą . . . . 2,136.948 złr. 14 c. w. a.
Lwów z sumą . . . . 437.602 — 88 — —
zaś inne miasta z mniejszemi sumami się mieszczą.

Z obliczenia obrotu we wszystkich trzech działach, okazuje się, że obrot Kassy filii Banku nar. w Krakowie w ciągu roku 1868 wynosił:
a) w dziale eskontu wexl. sumę 5,023.951 złr. 36 c.
b) w dziale pożyczkowym sumę 1,212.700 złr. —
c) w dziale asygnacyj bankowych sumę . . . . . . 4,301.611 złr. 45 c.
Ogółem 10,538.262 złr. 81 c.

Jest to rzeczywisty obrót kasowy tj. cała powyższa suma przeszła w gotówce w ciągu r. 1868 przez ręce kasyera banku; natura bowiem interesów wyżej określonych jedynie obrotu gotowego wymaga.

Trzeba przyznać, że handel i przemysł znakomite z tej instytucyi ciągną korzyści. Każda fabryka, każdy handel mający protokołowaną firmę, jeżeli się połączy z dwoma innymi, może cały swój kapitał obrotowy na 4% czerpać z banku. Chcąc dać poznać czytelnikom, w jakim sposobie przemysł korzystać może, jeżeli umie, z kredytu bankowego, nadmienię, że jeden z większych zakładów przemysłowych należący do trzech spólników ma otwarty w banku kredyt do sumy 60.000 złr. w. a., każdy zaś z spólników z osobna ma kredyt swój osobisty w banku do sumy 30.000 złr., razem więc suma kredytu ich wynosi 150.000 złr. w. a. na 4%, którą w fabryce swej obracają.

Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że bank narodowy przy wzroście przemysłu i handlu, dotacyą filii swej w Krakowie podwyższy, jak to już kilkakrotnie uczynił.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Lwów d. 15 marca.

W uwagach moich nad administracyą banku naszego hipotecznego, które w dzienniku Waszym z dnia 4 b. m. zamieściliście, powiedziałem, iż każdego uderzać musi lekceważenie statutów, w administracyi téj we wszystkiem się przebijające. Jako dowód przytoczyłem między innemi i to, iż dyrektorowie banku hipotecznego wbrew wyraźnemu zakazowi § 39 statutów, pod imieniem własnem i pod imieniem żon, szwagrów i kuzynów robią ogromne interesa w papierach publicznych, i to ze szkodą klientów banku, których efekta zakładowi w komis dane, po nizkim kursie na własny rachunek nabywają.

Dziennik Lwowski z dnia 11 b. m. upatrując w fakcie powyższym nadużycie ze strony dyrektorów banku hipotecznego, wyraził nadzieję, iż dyrektorowie kategorycznem wystąpieniem zadadzą kłam twierdzeniu mojemu. Wezwaniem tem spowodowani pp. Dyrektorowie nadesłali do *Gazety Narodowéj* z dnia 13 b. m. kruciuchne oświadczenie; w niém jednak nie wdają się wcale w zaprzeczenie faktu, przez *Dziennik Lwowski* powołanego. Natomiast mówią o obelgach przez korespondenta *Czasu* na nich miotanych, na które nie uważali z tego powodu, ponieważ pochodzić mają od byłego urzędnika banku hipotecznego, dla nieudolności wydalonego. W końcu prawią o lichéj żemście, o złości bezsilnéj i o krokach sądowych, których przedsięwzięcie na obelgi tego rodzaju jedyną byłoby odpowiednią, inną bowiem odpowiedź uważają za ubliżającą sobie i bankowi hipotecznemu.

Pozwólcie mi niektóre uwagi nad powyższem oświadczeniem, już w interesie dziennika waszego, który dotąd obelg na nikogo nie miotał, ani też korespondencyj obelgi miotających nie zamieszczał. Panowie dyrektorowie nasamprzód wiedziećby powinni, że wytknięcie błędów, zdrożności a nawet i naruszania statutów w zarządzie i administracyi banku hipotecznego obelgą żadną nie jest, zwłaszcza jeżeli na poparcie przytoczone są fakta, których prawdziwości się nie zaprzecza i zaprzeczyć nie może. Zaprzeczenie zaś faktów byłoby najwłaściwszą odpowiedzią, niczyjéj godności nieubliżającą, odrębnie od postępowania sądowego, o którem śmiesznie mówić tam, gdzie na proste zaprzeczenie faktów zdobyć się nie można. Zamiast zaprzeczyć faktom, panowie dyrektorowie woleli przerzucić się na pole osobistości, zarzucając waszemu korespondentowi złość, któréj śladu w czysto objektywnych uwagach moich nad bankiem hipotecznym nikt nie dopatrzy. Szanowni Dyrektorowie wybaczyć mi raczą, ale ludzie rozumni tak nie postępują; wiedzą bowiem dobrze, że argument *ad hominem*, w braku wszelkiego argumentu *ad rem*, nikogo nie przekona, nikomu oczów nie zamydli.

Co zaś dotyczy owego byłego urzędnika banku hipotecznego, dla nieudolności wydalonego, łatwo zaiste pomawiać kogo o nieudolność tym, co skupywaniem listów hipotecznych dla sztucznego podtrzymania ich kursu, dopłacaniem grubych sum do interesów komisowych i innemi licznemi faktami, obok wykoncypowania 6% listów hipotecznych z półwiekową amortyzacyą, zdolności swéj i znajomości rzeczy tak świetne dali dowody.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go marca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Karol Fryderyk Hering fabrykant sukna z Guben, Jan Hennig fabrykant przędzalni z Prus, Ernestyna Naglowa z familią z Rosyi, Bogumił Werner fabrykant z Szpandau, Robert Pätgold z Engenbielau, Robert Stefan z Spandau, Juliusz Krug frabrykant z Berlina, Fryderyk Schlegelmilch z Wrocławia, Michał Manthei z Berlina, Paweł Eichardt z Wielkiego Głogowa, Emil Bordes fabrykant z Berlina, Franciszek Stein z familią właś. fabryki z Berlina, Jan Kiernicki właś. dóbr z Galicyi, Ferdynand Storch kupiec z Gliwic, Józef Neuman kupiec z Bielska.

HOTEL DREZDEŃSKI: Karol bar. Lachman wł. dóbr z Prus, August Niedermann inspektor banku z Wiednia, Franciszek Czajkowski wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Józef Jezierski rządzca dóbr z Osieka, X. Konstanty Piegłowski z Wojnicza, Maurycy Szańkowski z Kongresówki, Dominik Krzywoszewski, Karol Reisner rządzca dóbr z Prus, J. Kuhn inżynier ze Lwowa, ks. Sułkowski z Prus, Erazmowa Zabłocka wł. dóbr z Galicyi, Jerzy Leontiew urzędnik z Warszawy, Fryderyk Hugo kupiec z Wrocławia, Karol hr. Jezierski z Warszawy, Zygmunt Rozenzweig właśc. dóbr z Kongresówki, F. Gordon wł. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Konrad hr. Walewski właś. dóbr ze Szląska, R. Drzewiecki właś. dóbr z Galicyi, M. Michalczewski wł. dóbr z Kongresówki, Wacław Pakaszewski z Galicyi, Józef hr. Wielopolski wł. d. z Przecławia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Florencya 16 marca. Poseł włoski przy rządzie francuskim Nigra, przedłuży jeszcze swój pobyt tutejszy za urlopem. Znajdował on się kilka razy na radzie ministrów. Izba deputowanych odroczy się na dwa tygodnie na święta.

Florencya 17 marca. Zniesione będą dzienniki urzędowe prowincyonalne, mające obowiązek ogłaszania obwieszczeń rządowych, a w ich miejsce wychodzić będą dzienniki z samemi tylko obwieszczeniami.

Florencya 17 marca. *Riforma* utrzymuje, że pobyt we Florencyi jednego z wyższych oficerów francuskich ma na celu porozumienie się militarne ze względu na przymierze już zawarte.

Florencya 17 marca. Baron Kübek poseł austryacki odjechał ztąd za urlopem; a przybył tu szambelan pruski hr. Vitzthum.

Neapol 16 marca. W. Ks. Badeński wyjechał ztąd do Rzymu. Książę Aumale przybył tutaj.

Madryt 16 marca. Wniosek względem zaprowadzenia ślubów cywilnych, cofnięty został na żądanie ministerstwa.

Madryt 17 marca. Na posiedzeniu kortezów, po długiej mowie Castelara, na którą odpowiadali Prim i Rodriguez, uchwalono wniosek Rodrigueza 145 głosami przeciw 63.

Konstantynopol 16 marca. *Levant Times* donosi, że poseł angielski sir Elliot otrzymał z Egiptu doniesienie, że księstwo Walii przybędą w końcu tego miesiąca do Konstantynopola.

Konstantynopol 16 marca. Zarząd telegrafów tureckich rozpoczyna roboty około telegrafu wyłącznie przeznaczonego dla związków między Indyami a Europą. Drut ten pójdzie z Nizy ku granicy austryacko-tureckiej w pobliżu Gradyski.

Na czele dziennika poświęcamy dziś kilka słów ostatnim uchwałom Izby deputowanych Rady państwa w sprawie ustawy o obronie krajowej. Po przyjęciu §. 8, który pozbawia landwery wszelkiej samodzielności, dalszy los ustawy jest nam dosyć obojętnym. W zaślepieniu swojem centraliści poszli może dalej, aniżeli sami zamierzyli, bo nie przeczuwali, jak się zdaje, wszystkich następstw owej uchwały. Jeden ten § 8 obala zasadę równorzędności z Węgrami, znosi *de facto* znaczenie landwery, wyraża brak zaufania Izby do poszczególnych narodowości, kładzie podwalinę do państwa militarnego i czyni illuzoryczną odpowiedzialność ministra obrony krajowej przed Radą państwa, ponieważ § ten oddaje landwerę pod rozkazy komendantów wojskowych, podległych ministrowi wojny, który jest odpowiedzialnym przed Delegacyami. Po uchwaleniu §. 8, z góry można było przewidzieć, że i dalsze poprawki mniejszości odrzucone będą. Daremne więc były usiłowania pp. Grocholskiego i Potockiego, aby obronie krajowej warować cechę narodową i krajowy język komendy. Większość we wszystkich tych poprawkach wietrzyła cele ukryte i nie uwzględniła żądań mniejszości. Owoce i skutki tego pyrrhusowego zwycięstwa, jakie odniósł rząd, mogą tylko być najzgubniejszemi.

Izba wyższa zebrała się nareszcie po sześciotygodniowym wypoczynku. Któż zdoła policzyć tę mnogą ilość ustaw, uchwalonych przez Izbę panów w ciągu jednej godziny; Izba ta sposobem swoim załatwiania ustaw, sama sobie podpisuje wyrok śmierci. Z przyjętych w Izbie wyższej projektów podajemy jako bliżej nas obchodzące: ustawę o zaciągnięciu pożyczki loteryjnej dla miasta Stanisławowa, tudzież ustawę o warunkach zwrotu pożyczki głodowej 350,000 złr. dla Galicyi.

W drugiej połowie państwa rządowy telegraf węgierski w gorączkowym jest ruchu; rozsyła bowiem na wszystkie strony świata biuletyny o zwycięstwach stronnictwa Deaka przy wyborach. Telegramy te mają widocznie na celu zatrzeć wrażenie, jakie sprawia fakt niezaprzeczony, że w niektórych komitatach lewica jest wyłączną panią sytuacyi. Taką niespodzianką było ustąpienie Augusta Treforta z kandydatury; p. Trefort, znakomity finansista węgierski, zrzekł się wyboru, ponieważ Deakiści w jego okręgu wyborczym są tak słabo reprezentowani, iż się boją głosować za swym kandydatem. Że węgierscy mężowie stanu nie lekceważą tych objawów, dowodzi pogłoska rozpuszczona może naumyślnie o uzupełnieniu gabinetu deputowanymi z lewicy. Pogłoska ta, co najmniej przedwczesna, może atoli posłużyć za wskazówkę obecnego stanu rzeczy w Węgrzech.

Powyżej podajemy pismo odręczne N. Pana do komisarza królewskiego w Riece. Wzmianka N. Pana o „rychłem spełnieniu niejednego życzenia, które zapewni świetność Riece," dotyczy wcielenia Rieki do Królestwa węgierskiego, i służy dla mieszkańców Rieki za podnietę do ponowienia swych żądań względem połączenia z Węgrami. Widok floty austryackiej i wielkiej liczby statków handlowych, na których powiewała bandera austryacko-węgierska, musiał również pozostawić pewne wrażenie w umysłach ludności Rieki.

W parlamencie niemieckim żywe toczyły się we wtorek rozprawy w kwestyi na pozór domowej, bo tyczącej się nieodpowiedzialności deputowanych, ale która w głębi swojej ukrywała myśl poddania wszystkich państw związkowych pod ustawodawstwo pruskie. Dep. Lasker postawil bowiem wniosek do ustawy o nieodpowiedzialności deputowanych wszystkich sejmów w Związku niemieckim. Hr. Bismark był z tego tytułu przeciwnym tej ustawie, iż pragnie zostawić dotyczącym rządom i izbom prawo orzekania o swoich własnych stosunkach, i wypierał się chęci majoryzowania Związku przez Prusy. Parlamentowi szło atoli o uznanie powagi swojej, to jest o uznanie, iż jest najwyższą w Niemczech władzą prawodawczą, której sejmy poddać się winny. Mimo żarliwej obrony kanclerza wniosek przyjęty został niemal jednomyślnie, bo tylko pięciu głosami mniej, co dowodem, iż rządowi pruskiemu bardzo na rękę to zapierane majoryzowanie, albowiem deputowani ministeryalni głosowali przeciw kanclerzowi hr. Bismarkowi. Tego on oczywiście życzył sobie.

Rada związkowa nie jest podobno przychylną objęciu przez Prusy reprezentacyi państw mniejszych za granicą, a jeden z dzienników wrocławskich mniema, że aby utrzymać dzieło związkowe, wypadnie chyba Prusom przemódz upór małych rządów niemieckich.

W Nördlingen zjechali się ministrowie krajów południowo niemieckich Bawaryi i Wirtembergii; badeńskiego ministra nie było. Na nowo więc rozbudziły się wieści o zamiarze utworzenia związku państw południowych. Związek z dwóch państw — to za mało, a po traktatach z Prusami z sierpnia r. 1866 — za późno.

Wobec bliskich wyborów do ciała prawodawczego we Francyi, znikają do szczętu twierdzenia i domysły, jakoby rząd francuski zmierzał ku wojnie.

W Paryżu bawił książę Chimay dla porozumienia się w sprawie kolei belgijskich.

La France zaprzecza, jakoby jen. Cialdini miał zastąpić Nigrę w Paryżu.

Gaz. kolońska mniema, że w przeszłym miesiącu układy rozpoczęte między Francyą a Włochami względem przymierza rozbiły się z powodu Austryi, która nie chciała się niczem wiązać.

Wyznajemy, że nie mamy żadnych premisów o wniosku Rodrigueza, który przez kortezów uchwalonym został.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 18 marca. Izba deputowanych Rady państwa uchwaliła ustawę o obronie krajowej (landwerze) w głosowaniu imiennem 75 głosami przeciw 61 według wniosków wydziału, po odrzuceniu wszystkich ważniejszych poprawek wniesionych. *Presse* dzisiejsza donosi, że jutro w Tryeście zjedzie się z hr. Beustem jenerał włoski della Rocca wysłany dla powitania Cesarza Jmci i przywiezie z sobą list własnoręczny króla Wiktora Emanuela do Cesarza Józefa.

Madryt 17 marca. Na posiedzeniu Kortezów minister spraw wewnętrznych oznajmił, że w Xeres i Moron zaszły zamieszki z powodu spisów poborowych: stawiano barykady, są zabici i ranni; w Kadyxie, Sevilli i Maladze panuje wielkie wzburzenie. Wniosek większości mający na celu udzielenie władzy wykonawczej z powodu wypadków w Andaluzyi siły moralnej, uchwalony został jednogłośnie. — Kandydatura króla Ferdynanda Portugalskiego zdaje się być prawdopodobniejszą. — Sekretarz kortezów Celestyn Olozaga, poległ w pojedynku.

Kursa. **Wiedeń** 18 marca, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62·80 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 70·65. — Losy z roku 1860 — 103.— Akcye banku 729.— Akcye kred. 300·50. — Londyn 124·25. — Srebro 122·—. Dukat 5·48.

Paryż 17 marca wieczór. Renta 70·15.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 18 marca.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	84	83
Banknoty pol. 100złr.	415	406
Ruble ros. za 100 rsr.	165¼	163
Talary prs. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 150 złr.	83	82
Srebro nowe austr. .	122¾	121½
Dukat ważny . . .	5 88	5 78
Napoleon d'or . . .	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 75
Listy galic. nowe z k.	78¾	77¾
„ „ stare „	82¾	81¼
Oblig. indem. „	73¾	72¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222¼	218¼
„ L. Cz. z całą wpł.	186¾	183¾
Listy. aus. zak. kr. z.	90 25	90 —
„ banku hipotecz	90 75	90 25
Wiedeń 17 marca		
5% Metaliki na w. a.	59 80	59 60
„ Pożyczka narod.	63 —	62 90
„ Metaliki na m. k.	56 50	56 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 —	92 50
„ „ czeskie.	93 —	92 —
„ „ węgiersk.	79 25	78 75
„ „ chor. i sł.	79 75	79 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	71 50	70 75
„ „ bukow.	71 75	71 —
„ „ „ siedmg.	74 75	74 25
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 60	100 40
4½% Galicyjskie . .	78 —	77 50
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 —	107 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	209 —	208 —
„ „ „ 1854	95 50	94 75
„ „ „ 1860	105 10	104 90
„ „ „ 1864	126 —	125 80
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	169 75	169 25
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	37 —	36 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	732	730
Zakładu kredytow.	298 60	298 40
Żeglugi par. na Dunaju	593	590
Kolei półn. Ferdynan.	2295	2290
„ rządowej fr.-a.	324 50	323 50
„ zachodniej c. El.	80 —	179 50
„ Pardubickiej .	161 —	160 50
„ południowej .	231 90	231 70
„ Galicyjskiej .	220 25	219 75
„ Czerniow. . .	184 75	184 25
Kol. węg. półn. wsch.	150 50	150 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 50	159 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	104 —	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	92 —	91 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 —	132 —
„ „ „ Emis 1867 „	130 50	130 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 20	112 80
„ Bony 6% 1875-1876.	235 —	234 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 75	93 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 75	107 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl	81 50	81 —
— w srebrze „	95 25	94 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	99 75	99 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 75	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	87 75	87 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 50	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	90 50	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100„	94 50	94 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 50	91 50
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85⁵	5 84⁵
Złoto *al marco* . .	5 83	5 82
Napoleondory . . .	9 94⁵	9 93⁵
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 5
Suweryny angielskie	12 45	12 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	121 75
Srebro, kupony . .	122 50	122 —
Talary związkowe	—	—

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 16 marca		
Dukat holenderski .	5 78	5 72
„ cesarski . . .	5 83	5 77
Półimperyał rosyjski	10 12	9 98
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 65¼	1 64
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	77 80	77 30
„ „ m. k.	— —	— —
Listy zast. banku hip.	91 —	90 50
Obligi indem. b. kup.	71 40	70 90
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	220 50	219 50
„ „ lwow.-czer.	186 75	186 —
Akcye banku hip. gal.	87 —	86 —
Warsz. 16 marca,		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 41	87 91
„ „ 2 ser. „	83 41	82 91
kupon „	— —	92¾
Listy likwidac. „	70 34	70 —
kupon „	— —	1 16¾
Pożyczka r. 1865 „	165 —	163 50
„ r. 1866 „	— —	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	69 17	— —
warsz. teresp.	— —	98 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

☞ Do numeru dzisiejszego dołączają się dla PP. Prenumeratorów Galicyi Zachodniej Listy zwrotne na czasopismo ludowe: **„Nowiny."**

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*